Nr. 191. Kraków, wtorek 15 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Zaproszenia na zgromadzenie poufne, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną w Krakowie na dziś o godz. 7 wieczorem, wydaje się dziś przez cały dzień w sklepie „Naprzodu“, Bracka 15.

Z DNIA.

Kraków, 14 lipca.

Reforma wyborcza na Śląsku.

W sejmie śląskim, w którym rej wodzi dr Menger wraz z „liberałami“, pojawił się w ubiegłym roku wniosek o wprowadzenie bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Sejm uchwalił 23 lipca 1901 przekazać wniosek wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy, zaprowadzającej bezpośrednie i tajne głosowanie w gminach wiejskich i zniżenie censusu do ośmiu koron. Już to samo było łajdactwem, gdyż zredagowanie podobnego projektu jest dziełem pół godziny. A co stało się tego roku? Oto po pierwsze wydział krajowy nie przedłożył ani projektu ustawy, ani odnośnego sprawozdania. Jest wprost nie do pojęcia, jak mogą posłowie pozwalać na takie ignorowanie uchwały sejmu ze strony płatnego wydziału krajowego. Ale to nie wszystko. Do sejmu wniosły gminy wiejskie i stowarzyszenia rolnicze ogromną masę petycyj, domagających się bezpośredniego głosowania — a z drugiej strony znowu poseł Türk postawił w tym kierunku odpowiedni wniosek. I oto sprawozdawca niejaki pan Komarek — niewątpliwie Niemiec, jak sądzić można z jego czeskiego nazwiska — wnosi, aby zarówno petycye, jak i wniosek, w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej wydziałowi krajowemu „przekazać do uwzględnienia“. A zeszłego roku uchwalono przecież, że wydział krajowy ma tego roku przedłożyć projekt ustawy. Inny z tych „liberałów“ dr Pohl twierdził bezczelnie, że „przy wypracowaniu ustawy, odpowiadającej wszystkim żądaniom, należy przeprowadzać bardzo dokładne badania, co było niemożliwem ze względu na krótkość czasu“ (cały rok!!!). W rzeczywistości wystarczyłoby po prostu przepisać odnośną ustawę czeską, krainską lub salcburską! Niemiecka większość sejmowa, którą stanowią niemieccy „liberali“ i obszarnicy, usiłuje wszelkimi sposobami przewlec sprawę wprowadzenia i tak drobnej reformy wyborczej.

W sejmie morawskim to samo stronnictwo niemieckie z ogromną gorliwością domaga się reformy wyborczej, ponieważ wie dobrze, iż Czesi do tego nie dopuszczą. Natomiast na Śląsku, gdzie reformy tej żądają Polacy i Czesi, niemieccy liberali, zawieszając swój liberalizm na kołku, zwalczają reformę wyborczą.

Uroczystość Grunwaldzka.

O obchodzie rocznicy grunwaldzkiej we Lwowie donosi nam dodatkowo nasz korespondent:

Podczas gdy w kościele archikatedralnym odprawiano uroczyste nabożeństwo zbierali się po godz. 10 na dziedzińcu ratuszowym towarzysze nasi w myśl wezwania komitetu partyjnego. Około 11 w ogromnej liczbie wyruszyli z ratusza i ustawili się na ulicy Teatralnej.

Około 12. nabożeństwo się skończyło i uformował się pochód, w którym uczestniczyło kilkanacie tysięcy ludzi. Otworzył go oddział sokołów, nastąpiły deputacye włościańskie z okolicznych wsi Lwowa, między innemi oddział włościańskiego koła towarzystwa szkoły ludowej z Sokolnik, delegacya kolonii czeskiej i rada miejska.

Za radą miejską postępowała umundurowana młodzież gimnazyalna i realna i mimo wszelkich „ostrożności“ rady szkolnej i usłużnych jej dyrekcyj szkolnych młodzieży tej było około tysiąca. Zaraz za nią szła partya socyalno-demokratyczna, która pochód zamknęła. Pod czerwoną łopatą z napisem: „Partya socyalno-demokratyczna“ skupiły się tysiące wyznawców socyalizmu, tak ze sfer robotniczych jak i inteligencyi. Pochód ruszył pl. Maryackim, ul. Karola Ludwika do teatru miejskiego; najliczniejsze szeregi były pod znakiem socyalistycznym, a po drodze śpiewano na odmian pieśni patryotyczne i Czerwony sztandar. Kiedy pochód stanął przed teatrem nastąpił punkt kulminacyjny całej uroczystości.

Kiedy około półtora tysiąca osób weszło do teatru, by przysłuchiwać się odczytowi dra Czołowskiego, około dziesięć tysięcy osób ustawiło się w półkolu przed teatrem, na balkon teatru miejskiego wszedł tow. dr Wyrostek i wygłosił płomienną mowę na temat ucisku narodowościowego. Tow. Wyrostek wskazał na to, że jeszcze niedawno odsądzano nas od narodowości, a właśnie wypadki w ostatnich czasach dały dowód, że najlepszymi patryotami są socyaliści. Walka, jaką toczy proletaryat polski pod zaborem pruskim i jeszcze bardziej w Rosyi wystawiła nam świadectwo, że praca, jaką prowadzimy nad uświadomieniem mas ludowych, nad uświadomieniem narodowem i klasowem, jest najlepszą odpowiedzią na wyzwanie pyszałkowatego Malborczyka. Między nami a wrogami naszymi nie ma paktowania, nie ma ugody; stoimy na stanowisku bezwzględnej walki z naszymi nieprzyjaciółmi i w uświadomieniu ludu pracującego widzimy jedyną drogę, prowadzącą do odrodzenia Polski. W tem znaczeniu bierzemy udział w dzisiejszej uroczystości i w tej intencyi wnoszę okrzyk: Niech żyje rewolucyjna wolna Polska! niech żyje polski lud roboczy!

Mowę tow. Wyrostka przerywano i nagrodzono hucznymi oklaskami, a ustępom w których piętnował Malborczyka i c. k. reprezentacyę „polską“ towarzyszy okrzyki: Hańba! Publiczność się rozeszła, a część w liczbie około 2000 usiłowała dojść pod pomnik Gołuchowskiego. Nadeszli jednak natychmiast policyanci, przybyła kompania piechoty, która najeżonymi bagnetami rozprószyła demonstrantów. Wojsko pilnowało pomnika do godz. 5. po południu.

Przez cały dzień nie było ani jednego wypadku zakłócenia spokoju publicznego. Mimo to cały prawie garnizon był skonsygnowany, na policyi komisarze, agenci i policyanci „w permanencyi“, na dziedzińcu stały dwie kompanie wojska w całości, konsulów rosyjskiego i niemieckiego pilnowało wojsko po jednej kompanii.

Przegląd polityczny.

Rokowania ugodowe. W sprawie rokowań ugodowych między Austryą a Węgrami donosi półoficyalny „Pester Lloyd“ z Wiednia: „Jak z urzędowych wiadomości o odbytej d. 10 b. m. w Wiedniu konferencyi ministrów wynika, zejdą się d. 23 bm. referenci interesowanych ministerstw na trzecie czytanie projektu taryfy cłowej. Czas aż do tego dnia będzie poświęcony ustaleniu szczegółów i załatwieniu kwestyj, związanych z taryfą cłową. Istnieje zamiar definitywnego ustalenia projektu taryfy już w trzeciem czytaniu. Pozostające jeszcze ewentualnie punkty sporne, z którymi sobie referenci fachowi nie dadzą rady, zostaną załatwione na konferencyi obu prezydentów ministrów, przyczem zostaną wzięte pod uwagę obok ekonomicznych także polityczne momenty.

Co się tyczy owych kwestyj, związanych z traktatem cłowo-handlowym, to idzie tu o kwestye weterynaryjne i podatkowe. Porozumienie co do tych ostatnich da się łatwo osiągnąć w ten sposób, że za uwolnienie od podatku składów młynów węgierskich w Austryi taką samą kompensatę otrzymają austryaccy fabrykanci i kupcy na Węgrzech. Natomiast regulacya stosunków weterynaryjnych będzie wymagała jeszcze rozmaitych i gruntownych obrad. Ostatecznie można przyjąć, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z zawarciem traktatu cłowo-handlowego, który zostanie zawarty na 10 lat, począwszy od 1 stycznia 1903, tak austryacki podatek rentowy od węgierskich papierów państwowych, jakoteż węgierski podatek transportowy znikną z widowni. Na to nie trzeba zresztą żadnego ustawowego zarządzenia, bo wedle austryackiej ustawy podatkowej z r. 1896 przysługuje rządowi prawo zniesienia podatku rentowego w drodze rozporządzenia“.

Zaufany cara, Car Mikołaj, jak donosi wiedeńskie biuro koresp. z Petersburga, miał polecić redaktorowi „Graždanina“ kniaziowi Meszczerskiemu, aby się udał do gubernij charkowskiej, połtawskiej i jekatierinosławskiej, celem złożenia mu sprawozdania w sprawie rozruchów.

Kniaź Meszczerskij jest konserwatystą z gatunku przedpotopowców. Niedawno zarzucał zbytnią wolnomyślność rosyjskim g[illegible]torom! Jego manią jest nawoływa[illegible] w Rosyi przywrócono karę chłosty w całej jej dawnej rozciągłości. Co prawda, gdy sam został obity knutami przez synów pewnego senatora, o którym rozsiewał ubliżające wieści, nie okazał zbytniego zadowolenia z osobistego zetknięcia się z batem, lecz zaskarżył swych egzekutorów do sądu....

Takiemu zakutemu mamutowi, będącemu w pogardzie u bardziej z europeizowanej części społeczeństwa rosyjskiego, poleca car ważną misyę!

Wolność prasy w Rosyi. Skrępowanie kagańcami prasy rosyjskiej najlepiej znamionują okólniki, jakie codziennie główny zarząd cenzury rozsyła do redakcyj. Ustawowe przepisy prasowe i cenzura prewentywna, jak się okazuje, nie są w stanie utrzymać prasę w tych granicach, któreby jej zakreślić pragnął rząd. Poniżej przytaczamy cały szereg takich okólników:

8. września 1901, nr. 7130 „... zamieszczone w nrze 246 „Petersburskich Wia-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

12)

— Polemikę w piśmie *ja* prowadzę... Nikt więcej. Łudziński dość się obżera i obławia przy teatrze... Kampanię przeciw Orpheum nie dla niego rozpocząłem!

Przekreślił cały ustęp, uśmiechnął się do swych myśli, nagle uderzyła go nowa kombinacya.

— *A propos*... często chodzi pan w ostatnich czasach do teatru?

Łaszcz wzruszył ramionami.

— Klasyczne i patryotnikowskie sztuczydła...

— Zna pan pannę Poraj?

— Znam — piękna twarz poety nie straciła wyrazu znudzenia. — Gąska...

— Ale smaczna gąska — mlasnął szef językiem.

— Smaczna? Dla amatorów marchwi i kapusty ojczystej. Nic nerwów, nic modernistycznego... nic pikanteryi... Pensyonarka!

Szmucyan odłożył pióro.

— Ach, panie, panie... Jak się przeje modernizm i pikanterya, tak się zechce razowego chleba!

— Jak się przeje pikanterya, trzeba wyszukać subtelniejszą, wyrafinowańszą. Mój żołądek z razowym chlebem nie dałby sobie rady.

Teraz Szmucyan roześmiał się szeroko.

— To pan już do tej perfekcyi doszedł? A ja chleb razowy doskonale jeszcze trawię!

Drzwi się otwarły.

— Pan metrampaż prosi o korekty — pisnął cienki głosik.

— Masz. A uważaj, bałwanie...

— Nie — myślał tymczasem Łaszcz, oglądając swoje paznogcie. — On ma tylko animalną siłę, nie nerwy... Chleb razowy... w tym wieku jeszcze chleb razowy... Przecie ja jestem wyrafinowańszy!

I gdy chłopak wybiegł, wytwornie chłodno podał rękę szefowi.

— Już dzisiaj nic nie ma dla mnie...

— Nie. I niechże pan pamięta, co prosiłem. Nikomu nie zaufać, nikomu nie zawierzać, nikomu nie pokazać numeru przed wydrukowaniem, nikomu nie pozwolić wsunąć ani wiersza. Ja się nie boję wrogów, panie, tylko przyjaciół.

Wyciągnął doń rękę.

— A co się tyczy... kwestyi pikanteryi... aha... Zna pan pannę Colombę?

Oczy młodego dekadenta błysnęły.

— Z daleka...

— Szkoda. A będzie pan dziś w teatrze?

— Czy pan redaktor ma jakieś życzenie?

— Możeby pan chciał pannę Colombę poznać bliżej... Kiedyś dopytywała mnie o pana... *A propos* ostatnich wierszy...

— Aha! — Łaszcz blado się uśmiechnął. — Chcesz się uwolnić na wieczór od starej kochanki, by zapolować na tę Poraj — pomyślał i głośno dodał:

— I owszem. Colomba zdaje się być kobietą zupełnie *modern*...

— Bardzo... bardzo wyrafinowana nerwowo — rzucił Szmucyan nie bez złośliwości.

Szmucyan został sam. Wyprostował szerokie kości, przejrzał się w kieszonkowem zwierciadełku i rozłożył wygodnie w fotelu, po amerykańsku, szpicem bucika dosięgając gazet, które zwieszały się z biurka. Brwi ściągnięte, wydęte usta, ręce w kieszeniach — rozmyślał.

A miał do obmyślenia niemało człowiek, na którego głowie tyle spraw spoczywało; ze wszystkich zaś spraw publicznych i prywatnych w danej chwili najwięcej go zajmowała jedna, prozaiczna, marna, podła, od której wielcy twórcy i wodzowie właściwie powinni być uwolnieni: kwestya pieniędzy. Tak, on, Stanisław Hilary Szmucyan, był w kłopocie pieniężnym. Właściwie był do tych kłopotów dość przyzwyczajony. Minęły już te czasy chłopięce, kiedy był szczęśliw dochodem kilku guldenów z lekcyi studenckiej, minął czas, kiedy kwota pięćdziesięciu rubli, otrzymana z Warszawy za pierwszą i ostatnią, pod kierownictwem ojca napisaną rozprawę historyczną, wydawała się godnym Rotszylda majątkiem. Dzisiaj niewiele mniej potrzebował dziennie. To trudno. On musi żyć i to żyć tak, jak jego natura wymaga. Nie jest socyalistą, nie ma pretensyi do społeczeństwa, ale też sobie radzi bez społeczeństwa. Rezygnuje z wielu rzeczy, które bezwątpienia przy swoich zdolnościach mógłby mieć: rezygnuje ze sławy, z godności, z zaszczytów, nie zazdrości tego wrogom, nie skąpi tego przyjaciołom, dla siebie pragnie za to przynajmniej wygodnego, miłego życia. A tu do dyabła wszystko kosztuje — dom — żona — dzieciaki — no, to się rozumie. Ale ładniejby on wyszedł, trzymając się domu, tej kobiety, przy której zanudziłby się, zakwasił, spleśniałby... Żyć, żyć, jak on to rozumie, inaczej dawnoby już na wszystko plunął. A ta bestya Colombina większe już majątki, niż wart cały jego dziennik, pochłonęła, a chcąc odetchnąć od niej — znowu trzeba płacić...

Szmucyan zerwał się, zaczął chodzić po gabinecie.

...Za dwa dni pierwszy. Pensye... drukarnia, rachunek za papier... Wprawdzie pismo idzie doskonale i gdyby założyciel wstał z grobu, nanowoby się tam położył ze zgryzot, jakie złote jabłko kiedyś wypuścił z ręki... Ale... psiakość...

Wyjął małą notatkę, zaczął liczyć.

...Strach! A jeżeli do administracyi po pierwszym wpłynie tysiąc... dwa... — poczciwi ludziska płacą nieraz za cały rok... to cóż to jest w porównaniu z potrzebami... A tu jeszcze wczoraj wyrzucił w tym bajzlu... No — zmarszczył się surowo — ale te pieniądze chyba nie przepadną! Przecie nie nadarmo wychodząc o świcie od Elwiry, miał jeszcze tyle przytomności, że napisał o Orpheum tę notatkę, którą wrzucił do skrzynki drukarni z dopiskiem: pilne... do porannego!!! Małożby to zawieść?

— Proszę pana redaktora — chłopak łeb wsunął. — Jakiś żyd przyszedł!

— Aha! Wpuść!

Rzucił się do biurka, zaczął gwałtownie pisać.

Zapukano. Nie odpowiedział, przeczekał, aż pukanie powtórzyło się kilka razy, nareszcie zawołał:

— Proszę!

— Padam do nóg! Moje uszanowanie!

— A co pan powie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

domości" doniesienie o wyjeździe hr. Lwa Tołstoja na Krym, nie może być przedrukowanem".

16. października 1901 (telefonem). „... poleca się nie drukować nic o ruchu w wyższych zakładach naukowych".

1. listopoda 1901, nr. 3855. „... absolutnie nie podawać żadnej wiadomości o zawarciu traktatów handlowych między Rosyą a Persyą. ani o przyszłych obradach rządu rosyjskiego i tureckiego w sprawie erzerumskiego traktatu".

10. listopada 1901. nr. 9200. „W Jarosławiu toczą się procesy przeciw studentom prawniczego liceum Demidowa, którzy są oskarżeni o zakłócenie spokoju, zaburzenia uliczne i cielesne uszkodzenie urzędników i policyi. Poleca się o tej sprawie absolutnie nic nie donosić".

22. grudnia 1901. (telefonem) „... Poleca się nic nie wspominać o zamianowaniu nowego ambasadora austryackiego".

27. listopada 1901. Nr. 9733. „... aż do szczególnego zarządzenia nic nie donosić o samobójstwie we włodzimierskim sądzie powiatowym".

15. grudnia 1901. Nr. 10400. „Bezwarunkowo nie zamieszczać żadnych wiadomości o niepokojach w zakładach duchownych.

21 grudnia 1901. Nr. 10771. „Nie podawać żadnych wiadomości, ani sprawozdań o procesie z 21 grudnia w petersburskim sądzie powiatowym przeciw drobno-mieszczaninowi Sośnie".

2 stycznia 1902. Nr. 40. „Bezwarunkowo nie zamieszczać żadnych artykułów, ani sprawozdań z wykładu Stachowicza na kongresie misyonarzy w Orle p. t. „wolność sumienia a wybór miejscowego marszałka szlachty".

5 stycznia 1902. Nr. 129. „....nie rozstrząsać zatwierdzonego przez ministra oświaty regulaminu dla organizacyj studenckich".

14 stycznia 1902 (Zupełnie tajnie). Nr. 302. „.....nie podawać żadnych wiadomości o zawieszeniu pisma „Rossia", ani też o okolicznościach, które spowodowały to zawieszenie".

23 stycznia 1902. Nr. 620. „....nie donosić nic o procesie w sprawie niepokojów w lejarni stali Obuchowa, który się toczyć będzie w senacie 25 stycznia".

10 marca 1902. Nr. 2377. „W rozważeniu okoliczności, że w „Gońcu rządowym" w artykule o unieważnieniu wyboru Gorkiego do akademii umiejętności nie podano, skąd ten artykuł pochodzi, poleca główny zarząd cenzury, na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, przy przedrukowaniu tego artykułu, dodać tytuł: „Od cesarskiej akademii umiejętności".

22 marca 1902. Nr. 2765. „Bezwarunkowo nie donosić nic o wczorajszym wypadku (zamach), jaki się wydarzył oberpolicmajstrowi w Moskwie".

27 marca 1902. Nr. 2894. „Wstrzymać się z wrzelkiem omawianiem podanych przez zagraniczne pisma wiadomości o naszych układach z Chinami w sprawie Mandżuryi".

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. W sobotę 12 bm. przed południem odbyło się w lokalu stow. rob. poufne zgromadzenie robotników krawieckich w sprawie biura pośrednictwa pracy i organizacyi. Jako referent przemawiał tow. Burda. Po przemówieniu tow. Górki i kilku innych, uchwalono zwołać ponowne zgromadzenie na dzień 26 bm. w celu przemienienia stowarzyszenia w organizacyę nowego typu.

Z sali sądowej.

Proces prasowy. Skutkiem doniesienia policyjnych agentów, prokuratorya państwa oskarżyła tow. Kaczanowskiego i tow. Urodę o występek z § 23 ustawy prasowej, którego pierwszy jako odpowiedzialny redaktor „Naprzodu", drugi zaś jako administrator sklepu „Naprzodu", mieli wrzekomo dopuścić się przez to, iż w dniu 3 czerwca około godziny 8 rano pojawił się na drzwiach sklepu „Naprzodu" wylepiony numer 149 „Naprzodu" z artykułem „Krwawy dzień we Lwowie".

W poniedziałek 14 bm. odbyła się w sądzie powiatowym przed sędzią Gachem rozprawa przeciw oskarżonym, których bronił dr Maschler. Przesłuchany jako świadek, agent policyjny Mohr, twierdził, że zanim otrzymał od policyi polecenie zdarcia wylepionego numeru, sam widział, jak przed sklepem stał tłum ludzi, czytających ów artykuł, nad którym umieszczono kartkę z napisem: „Mord masowy we Lwowie".

Dr Maschler wywodził, że oskarżeni nie ponoszą w tym wypadku żadnej winy, gdyż nie są w stanie kontrolować, czy ktoś nie przylepia numeru na drzwiach sklepu, a funkcyi tej nikomu się nie powierza.

Sędzia postanowił odroczyć rozprawę dla przesłuchania agenta policyjnego Karcza, który obecnie bawi w Krynicy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 lipca. 622. Ucieczka Mahometa. — 1815. Pojmanie Napoleona I. — 1839. Powstanie chartystów w Birmingham. — 1891. Założenie „Siły" w Krakowie. — 1895. Zamach na Stambułowa w Sofii. — 1901. Demonstracye robotników bez pracy we Lwowie.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Wtorek 15 lipca: Na życzenie komitetu uroczystości grunwaldzkiej „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Środa 16 lipca: „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Czwartek 17 lipca: Po raz pierwszy „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Piątek 18 lipca: Po raz pierwszy „Jabuka" czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Sobota 19 lipca: Po raz drugi „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Niedziela 20 lipca: „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: Przedstawienie ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej.

Czwartek: „Chata za wsią". Benefis panny Buczmanównej.

176-ta konfiskata. We wczorajszym numerze „Naprzodu" skonfiskował Doliński artykuł p. t. „Postępowanie objektywne w ostatnich podrygach", omawiający ze stanowiska prawniczego zatwierdzenie poprzedniej konfiskaty naszego pisma; dalej satyryczny artykuł p. t. „Dwa listy", omawiający w formie korespondencyi między hr. Pinińskim a drem Koerberem zachowanie się sejmu wobec prowokacyi malborskiej; a wkońcu początek notatki o fałszywym liście gończym za cesarzem Wilhelmem, zamieszczonym w praskim dzienniku policyjnym; tekst tego listu gończego, który zamieściliśmy w oryginale niemieckim, u nas został skonfiskowany, podczas gdy w „Prager Tagblatt", w „Ostdeutsche Rundschau" itd. nie uległ konfiskacie.

Guziki, a stańczyki. Nad bombami piwa siedzą opasłe mieszczuchy i wymokłe inteligenty wypełzłe z różnych biur. Wszyscy się srożą na Prusaka, obiecują nie kupować ani guzików, ani szelek, noszących markę pruską!

I żaden z nich w swem pękatem, a pustem naczyniu, pozornie naśladującem głowę, nie pomyśli sobie, że stokroć gorszymi od guzików pruskich, którymi lękają się zaplugawić swą garderobę kortową lub płócienną, są pruskie pajace, zaplugawiające kraj.

Takich pajaców całują po rękach, lub gną się przed niemi do ziemi. Takimi pajacami zapychają ławy sejmowe. Niekiedy na nich sarkają, lecz zwartą masą głosują za nimi. Bo nie można powiedzieć, aby jedynie i wyłącznie starostom, szynkarzom i cmentarzom zawdzięczał np. sejm galicyjski swój skład obecny. Tak bywa w znacznej mierze gdzieś w zakątkach, deskami zabitych — tak cynicznie nie mogło być w Krakowie, skąd jednak, jak z rękawa, posypały się stańczykowskie kreatury, gotowe na powtórzony za Berlinem świst z Wiednia niczem „psy wierne" (nieocenione doprawdy porównanie regimentarza!) przywarować... A w liczbie tych kreatur ów Kraków, vel „Ateny polskie" — (znakomite też porównanie jakiegoś humorysty!) wybrał, jak na parodyę Aten przystało, i denuncyanta nauczycieli ludowych Jaworskiego.

Ale nasze mieszczaństwo ocieka patryotyzmem; i ta nasza biurokratyczna inteligencya — to też szczere patryoty; dziś sączą swą krew co najwyżej od ucisku twardych krzeseł biurowych, lecz gotowi na pierwsze zawołanie przelewać ją za ojczyznę, czy to będzie krew IX, czy VII, czy innej rangi austryackiej. A chcecie dowodu? Posłuchajcie rozmowy o guziku...

Operetka lwowska w teatrze krakowskim wystąpiła w sobotę i w niedzielę z „Weroniką", wesołą sztuką Messagera i zdobyła odrazu sympatyę publiczności krakowskiej, która tak rzadko ma sposobność słuchania muzyki, nawet operetkowej. Zaznaczyć należy, że teatr lwowski rozporządza doborowym personalem, którego nie powstydziłoby się żadne miasto stołeczne. Tak partye solowe, jak i chóry były obsadzone starannie. Orkiestra, pod batutą p. Wacława Elsztyka, przyczyniła się do uzupełnienia poprawnej całości. Panie Ludkiewicz-Okońska, Kliszewska, Kasprowiczowa, Łęska, pp. Okoński, Paszkowski, Kiczman, Lelewicz wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu i zyskali zasłużone oklaski. Reżyserya była staranną.

Na jedno tylko musimy zwrócić uwagę: z jakiego powodu dyrekcya podwyższyła ceny miejsc? Podwyższenie to jest nieuzasadnione i nie przyczyni się z pewnością do licznej frekwencyi.

Mieszkańcy ul. Bożego Ciała w Krakowie żalą się na magistrat, że pozwala nader wczesnym rankiem używać do wtłaczania żwiru na ulicach maszyn, których niezwykły huk budzi ze snu mieszkańców brukowanych w ten sposób ulic. I tak w sobotę 12 bm. o godz. 5 rano mieszkańcy ul. Bożego Ciała zostali zbudzeni hukiem takiej maszyny. W interesie spokoju i całości nerwów ludności miasta powinien magistrat wydać odpowiednie zarządzenia, któreby usunęły tę niewłaściwość.

W piekarni Glasmanna przy ul. Bożego Ciała l. 27 w Krakowie, gdzie panuje brud i niechlujstwo w najwyższym stopniu, wydarzył się 8 bm. oburzający wypadek. Do Glasmanna zgłosił się do pracy pewien robotnik z prowincyi. Gdy ugoda między majstrem a robotnikiem nie przyszła do skutku, zażądał ten ostatni zwrotu książki roboczej, którą poprzedniego dnia oddał Glasmannowi. W odpowiedzi na to bestyalski majster, zamknąwszy szczelnie izbę, przy pomocy swego parobka, pobił robotnika do krwi. Na krzyk katowanego zbiegł się tłum i policya, wydarto robotnika z rąk rozjuszonego majstra i odprowadzono na stacyę ratunkową. Na piekarnię Glasmanna władza przemysłowa powinna zwrócić baczniejszą nieco uwagę.

P. Irena Solska, artystka teatru lwowskiego, która podczas niedzielnego przedstawienia „Nawojki" ciężko zaniemogła, jest poważnie chora.

P. Cichocką, o której chorobie w swoim czasie donosiliśmy, przywieziono w niedzielę z Zakopanego do Lwowa. Znajduje się ona w agonii.

Śledztwo w sprawie katastrofy borysławskiej ukończone. „Tygodnik samborsko-drohobycki" donosi: W sprawie strasznej katastrofy w kopalni wosku ziemnego w Borysławiu śledztwo sądowe jest już ukończone. Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia w tych dniach ma być wygotowany i obwinionym doręczony.

Nowa filia banku austro-węgierskiego w Drohobyczu rozpoczęła wczoraj swe czynności. Wczoraj też nastąpiło aktywowanie pobocznego zakładu bankowego w Stryju, który ma z wyżej wymienioną filią utrzymywać korespondencye. Interesa, pośredniczące tego pobocznego zakładu, załatwia kasa oszczędności m. Stryja.

Grunwald a polskie kresy. Otrzymujemy następujące pismo: Pogrom krzyżaków na polach Grunwaldu ocalił naród nasz od germańskiej nawałnicy przed 492 laty, siłą polskiego i litewskiego oręża. Ówczesny zwyciężony — wytęża dziś swe siły, aby zabić polskiego ducha, który w oczach jego rośnie i potężnieje. Odpowiedzią społeczeństwa na te niegodne zamachy niech będzie zwrócenie uwagi na kresy, ulegające wynarodowieniu, na te tysiące ojców i matek pozbawionych możności kształcenia dzieci po polsku, na tysiące polskich robotników pozbawionych narodowego ogniska. Jednem z takich ognisk jest Dom polski w M. Ostrawie. Trudne jego warunki i konieczność otwarcia polskiej szkoły w jak najkrótszym czasie, niech przypomną, że prócz obchodów, podnoszących ducha, trzeba ofiarności dla podtrzymania życia i siły narodu. W imieniu komitetu obywatelskiego dla sprawy Domu polskiego w M. Ostrawie. *Odo Bujwid*, Kolejowa 3; *Tadeusz Bednarski*, Wiślna 3.

Zakupna hrabiny Pinińskiej. Skompromitowana w procesie Payaroli o fałszerstwo wekslu, hrabina Marya Pinińska zamówiła w lecie 1900 r. u kupca konfekcyj S. Ungara w Wiedniu płaszcz jesienny, oraz inne artykuły modne wartości 680 K. W jesieni miała hr. Pinińska uiścić się z długu. Kiedy w oznaczonym dniu zjawił się u arystokratki polskiej wysłannik firmy po pieniądze, poleciła mu hrabina parę dni zaczekać, gdyż „chwilowo" kasa jej była pustą. Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc zwlekała hr. Pinińska z wyrównaniem długu. Wreszcie zniecierpliwiony kupiec, nie mogąc się doczekać zwrotu pieniędzy lub pobranych towarów, zaskarżył hrabinę do sądu. Trybunał zasądził Pinińską na natychmiastową zapłatę płaszcza i innych towarów. Przeciw temu wyrokowi kurator hrabiny, dr. Schnabel, wniósł odwołanie. W piątek 11 bm. trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok, orzekając jednocześnie, że hr. Pinińska działała podstępnie, przemilczając przed kupcem, iż znajduje się pod kuratelą i nie może zapłacić za towary.

K. H. Wolf, jak donoszą pisma czeskie, ma się przenieść wraz ze swym dziennikiem „Ostdeutsche Rundschau" z Wiednia do Liberca w północnych Czechach.

Za co w zaborze rosyjskim zapłacić można 300 rubli kary. Donosiliśmy niedawno o skazaniu na 300 rubli kary „Gońca łódzkiego" z powodu wierszyka, którym uczuł się obrażony dyrektor fabryki Szejblera, pobity przedtem przez robotnice, występujące w obronie swej godności. Owa kara pieniężna została wymierzoną administracyjnie wskutek skargi, z którą się udał król fabrykantów łódzkich — Szejbler — wprost do samego Czertkowa. (Całą tę sprawę w mylnem świetle przedstawia „Dziennik poznański").

Wierszyk ów, który, mówiąc nawiasem, został przez argusową cenzurę moskiewską puszczony, wart jest zacytowania, aby pokazać, za jakie błahostki sekuje rząd rosyjski prasę polską, mimo iż ta prasa przed wyjściem każdego arkusza zostaje już oniemioną przez cenzurę.

Jest on trawestacyą znanej piosnki o Maćku.

Idzie Maciek bez wieś, z bijakiem za pasem,
Dana moja dana! — przyśpiewuje czasem,
A jak wlezie do czeladnej,
Nie przepuści babie żadnej.

Wciąż się jeno psoci, ciągiem wszczyna swary:
Ktoby się was bojał, toć mam krzepkie bary!
Co tam niewiast, bodaj kopa,
Na jednego choćby chłopa!...

Rety! co się dzieje, wzięły się do kupy
Baby — i wyćpały Maciusia z chałupy,
Owinęły łeb fartuchem
I wyniosły za próg duchem.

...Idzie Maciek bez wieś, oj w głowę się skrobie,
Patrzta jeno ludzie! Dziwuje się w sobie!...
Oj śmieją się zeń sąsiady...
Jednak babom nie dał rady!...

Oto cały wiersz, za który redaktor musiał zapłacić karę, gdyż w razie przeciwnym czekało go 2 miesiące więzienia!

Hetman, czy pokorne ciele? Gazety niemieckie stwierdzają ze znaczącemi aluzyami, że na deklaracyi poznańskiej niema podpisu ks. Ferdynanda Radziwiłła, owego dzielnego „hetmana", jak go nie szyderczo, lecz z całą powagą nazwał po mowie, pełnej komplementów dla Bülowa „Dziennik poznański..."

„Dziennik poznański" pospieszył na ratunek księcia-pana i oświadcza, że jedynym powodem, iż książe nie złożył obok innych swego cennego podpisu jest fakt, że nie bawi w kraju lecz pojechał na Litwę. Ładny to „hetman", co w ważnej chwili i w dodatku w dobie pary (szybka komunikacya kolejowa) i elektryczności (telegraficzne pełnomocnictwo na podpis) kryje się za górami i lasami.

Bo w oczach prezesa Koła nawet najserwilistyczniejsza deklaracya, połączona wszakże z demonstracyjnem usunięciem się od fet urzędowych jest już krokiem zbyt ryzykownym. Wolał więc drapnąć, aby nie mieć przeciwko sobie ani gniewu dworu w razie nieobecności na bankiecie, ani piorunów opinii publicznej, w razie uczestniczenia w nim.

Tylko niech nawet „Dziennik poznański" nie waży się nazywać go hetmanem. Jeżeli potrzeba dlań jakiegoś przydomka — to nazwijmy go pokornem cielęciem, chcącem ssać naraz dwie matki.

Zażarty germanizator Witting-Witkowski, burmistrz poznański, zarzuca ten interes, aby się oddać dawnym swoim zajęciom. Witting składa burmistrzowstwo i wstępuje do dyrekcyi jednego z wielkich banków berlińskich. Germanizowanie było wprawdzie rzeczą piękną, szlachetną i patryotyczną, ale lepszym, rentowniejszym i solidniejszym jest interes bankierski. Najwznioślejszemi dobrami narodowemi pozostaną zawsze papiery, przynoszące procenty i dywidendy.

Przeciw okrucieństwom caratu Niemieccy socyalni demokraci urządzili w ubiegły czwartek zgromadzenie ludowe w Berlinie z porządkiem dziennym: Przeciw okrucieństwom caratu. Na zgromadzenie przybyli robotnicy berlińscy masowo. a również w pokaźnej liczbie zjawiła się policya, otaczając lokal, w którym obradowano.

Referat wygłosił poseł socyalistyczny do niemieckiego parlamentu tow. Ledebour, który dowodził, że niemieccy socyalni demokraci, zaznaczając swe stanowisko wobec okrucieństw caratu, nie czynią tego tylko z tej przyczyny, iż odnoszą się z sympatyą do wszystkich uciemiężonych i wszystkich bojowników wolności, lecz dlatego, ponieważ wielki ruch ludowy, rozwijający się w Rosyi, jest także sprawą socyalnej demokracyi. Nie nadarmo nazywamy się międzynarodową i rewolucyjną socyalną demokracyą, dążącą do wolności wszystkich ludów. Co wywalcza jeden lud, jest to równocześnie zdobyczą innych ludów, a gdziekolwiek walka o wolność święci tryumfy, wszędzie budzi nowe nadzieje zwycięstw. W wielkim, świat poruszającym boju przeciw ujarzmianiu i wyzyskowi, międzynarodowa socyalna demokracya niema niebezpieczniejszego i bardziej brutalnego wroga nad rząd carski, a ponieważ carat jest najgorszym wrogiem oswobodzenia ludzkości, przeto nasi towarzysze w Rosyi stanowią w tej walce straż przednią.

Przypominając sprawę policyjnego szpiega na Górnym Śląsku, Gussnera, wykazuje mówca, że robotnicy niemieccy powinni ostro wystąpić przeciw niemieckiemu rządowi, który pozwala na to, aby podrzędne organa policyjne pełniły służbę carskich zbirów. Mówca przedstawia, jak carat stał się przedmurzem reakcyi. omawia rozwój rosyjskiego despotyzmu, stosunki kulturalne w Rosyi i rosyjski ruch ludowy w jego różnych kształtach i stadyach. Nowoczesny ruch rewolucyjny w Rosyi, wynikły z kapitalistycznych stosunków, rozwija się potężnie w myśl zasad socyalnej demokracyi, mimo strasznych prześladowań, jakiemi zdusić go usiłuje carski rząd. Mówca wskazuje na okrutne pastwienie się rosyjskiej policyi żandarmeryi nad socyalistycznymi robotnikami i studentami, których dążenia wolnościowe natury czysto akademickiej traktuje z równą brutalnością zwierzęcą, jak strejkujących robotników. W szerokich kołach rosyjskich studentów rozszerza się myśl niesienia oświaty masom ludowym, a na pewnej konferencyi powzięto uchwałę, orzekającą, że obalenie rządów carskich możliwe będzie tylko przez masowe wstępowanie w szeregi socyalnej demokracyi.

Krwawe okrucieństwa caratu wywołały akt zemsty, samoobrony. Czyny Lekerta i Bałmaszewa wywołane były innymi motywami, od tych, które powodowały terorystów z lat siedmdziesiątych. Były one koniecznym wynikiem brutalnego pogwałcenia ludzkości, wolności i wszelkich uczuć szlachetnych, drzemiących w piersi uczciwego człowieka. I tak studenta Bałmaszewa, zsyłając go do aresztanckich rot wojskowych za udział w ruchu studenckim, przyprowadzono do rozpaczy, lecz nie tej, która kończy się samobójstwem, lecz tej zimnej, która mówi: „Złamaliście mi życie, lecz nie zejdę z świata, nie zabrawszy z sobą jednego z tych łotrów, którzy mię unieszczęśliwili".

Tu przerwał towarzyszowi Ledebourowi oficer policyjny, oświadczając, że zgromadzenie rozwiązuje. Wywołało to ogromną wrzawę ostre starcie policyi z posłem tow. Ledebourem i prezydyum zgromadzenia. Zajście to przekonało zebranych, że duchem rosyjskim przejętą jest także i pruska policya.

Profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie genewskim został mianowany tow. Edgar Milhaud, który dotąd był docentem w Paryżu i stałym współpracownikiem dziennika socyalistycznego „Petite Republique“. Burżuazyjna prasa genewska napada na rząd kantonalny, a zwłaszcza na ministra oświaty za to, że ośmielił się mianować socyalistę profesorem uniwersytetu.

Policya pruska, jak wiadomo, rozciąga usilną kontrolę nad emigrantami z Królestwa i Galicyi, zmusza ich, nieraz niepotrzebnie, do desynfekowania rzeczy, kwarantan i t. p., co wszystko połączone jest zawsze z ogromnymi wydatkami dla emigrantów i bardzo często z szykanowaniem biednych emigrantów przez nieproszonych opiekunów. Brutalność Prusaków w traktowaniu emigrantów przechodzi nieraz wszelkie granice. Dzięki „widzimisię“ pierwszego lepszego pachołka policyjnego, całe rodziny emigrantów zmuszone są nieraz do pozostawania w pruskich „stacyach dla emigrantów“ po parę tygodni, lub też odsyłane są z powrotem do stron rodzinnych. Takie odsyłanie emigrantów policya pruska motywuje często tem, że nie posiadają oni dostatecznej ilości pieniędzy na przejazd, lub też kart okrętowych; w ostatnich czasach zdarzają się jednak wypadki, że policya zatrzymuje i zmusza do powrotu ludzi, posiadających pieniądze i karty okrętowe.

Obecnie znowu mamy do zanotowania podobny wypadek. W drugiej połowie czerwca została zatrzymana w Poznaniu pani Lista Dzichop z dziećmi, pomimo że miała bilet na całą drogę przez Niemcy, aż do Londynu.

Bilet ten kupiony był w Londynie w kantorze „Niderlandzkiej kompanii okrętowej“ i wysłany pani Dzichop przez znajomych. Policya pruska uznała jednak bilet za nieważny i domagała się pokazania biletu kupionego nie w kantorze kompanii, lecz u agenta emigracyjnego i przez dwa tygodnie zatrzymała p. Dzichop w Poznaniu.

Bilety, kupowane u agentów emigracyjnych są o 5—10 marek droższe, niż takie same bilety kupowane bezpośrednio w kantorze kompanii. Czyżby policya pruska, domagająca się od emigrantów posiadania biletów kupowanych u agentów emigracyjnych była z tymi ostatnimi w jakim „finansowem porozumieniu“?

Skazanie Grimma. Car zatwierdził wyrok warszawskiego sądu wojennego, mocą którego pułkownik Grimm skazany został na 12 lat robót przymusowych i utratę wszystkich praw.

Akademia dla dziennikarzy. W Berlinie z początkiem zbliżającego się półrocza zimowego utworzoną zostanie akademia dla dziennikarzy. Mianowicie przy uniwersytecie otwarte zostanie kolegium, na którem wykłady obejmą: „redagowanie gazet“, „administracyę“ i „nakład“. Wykłady te zajmą dwie godziny na tydzień. Nowo utworzoną katedrę ofiarowano dr Gustawowi Schmidtowi, prywatnemu docentowi na wydziale prawniczym i redaktorowi pisma „Schweizerisches Handelsamtblatt“.

Gabryel d'Annunzio jako polityk. Znakomity pisarz włoski Edmundo de Amicis opowiada w „Illustrazione Italina“ ciekawe szczegóły o interwiewie, jaki niedawno miał w Turynie z Gabryelem d'Annunzio, z którym dłuższy czas rozmawiał o jego krótkiej działalności parlamentarnej.

D'Annunzio, który pewien czas był posłem z Abruzzów, przy ostatnich wyborach do parlamentu nie kandydował z swego dawnego okręgu lecz z Florencyi, gdzie przepadł. Na zapytanie Amicisa, czy polityka nie odrywała go zbyt od literatury, odpowiedział były poseł przecząco, dodając, że bez trudności mógł równocześnie poświęcać się tak polityce, jak i literaturze. Kiedy się ubiegał o mandat do parlamentu, zmuszony był wędrować od jednej miejscowości do drugiej. Często sążnisty chłop przenosił go na swych barkach przez rzeczki i potoki. Na wiejskich zgromadzeniach wyborców wygłaszał d'Annunzio z zapałem i poetyckim polotem mowy o wyrabianiu makaronu, o garnkach, suszonych figach itp. Mowy te zamyśla d'Annunzio w tych dniach wydać w osobnej książce.

Na pytanie, dlaczego nie kandydował w Abruzzach, oświadczył d'Annunzio, że wyborcy w Abruzzach w śmieszny sposób przeceniali wpływ jego, jako posła. I tak np. pewien wyborca zwrócił się do niego z następującą prośbą: „Don Gabryelu, jesteście tak zaprzyjaźnieni z królową — zróbcie mi łaskę i wyjednajcie u jej królewskiej mości, aby skreślono mi dług, wynoszący 200 dukatów“. Wogóle wyborcy z Abruzzów byli tak uprzykrzeni, że poecie odechciało się kandydować w tym okręgu.

O katastrofie w kopalni „Cambria“ donoszą następujące szczegóły:

Ofiarami katastrofy są przeważnie Polacy z Galicyi i Górnego Śląska. Dotychczas wydobyto 200 ciał strasznie pokaleczonych i popalonych, oraz 150 jeszcze żyjących rannych. Setki kobiet i dzieci otacza szyby kopalni i szuka wśród ofiar swych ojców i braci. Na miejscu nieszczęścia przebywa ksiądz angielski i trzech księży polskich, którzy odprawiają pogrzeby.

Z zaboru pruskiego.

Kto redagował tekst deklaracyi poznańskiej? Ugodowe zwroty, jakimi naszpikowano deklaracyę polskich członków poznańskiego sejmu prowincyonalnego, pochodzą z pod pióra byłego totumfackiego cesarza Wilhelma — p. Kościelskiego, który, jak powszechnie przypuszczają, jej tekst redagował. Że p. Kościelski miał na widoku odgrzanie (nawet przy ogniu protestu!) swych ugodowych tendencyj, świadczy następujący komentarz, którym opatrzył ową deklaracyę „Dziennik kujawski“, będący od niedawna na równi z „Dziennikiem poznańskim“ przybocznym organem pana na Miłosławiu.

Otóż „Dziennik kujawski“, wychwalając oświadczenie, o którem mowa, tak wyjaśnia intencye swego protektora: „Czytelnik zrozumie, że ten dokument nie jest przeznaczony dla Polaków, lub wyłącznie dla naczelnego prezesa i stojących poza nim urzędników, lecz przedewszystkiem dla cesarza, który — wtajemniczając się obecnie w prądy, przenikające społeczność naszą, oby zechciał także zapoznać się z tym ważnym dokumentem, będącym wyrazem usposobienia naszego względem rządu pruskiego“. (Przypominamy, że tym wyrazem usposobienia było np. dobrowolne wypieranie się, jako „oszczerstwa“, wszelkich aspiracyj polskich i dopraszanie się o to, aby Polakom nie zamykano drogi do pracy „nad wewnętrznem ustaleniem budowy państwa pruskiego“).

Stara to metoda ugodowców, widząca wrogów narodowości polskiej tylko w ministrach, a zwracająca się tęsknie i z wieczną nadzieją ku cesarzowi, wyczekując od niego łaski! I niechaj kto pogodzi teraz to wszystko z faktem, iż owa deklaracya miała być ujęciem tych uczuć społeczeństwa polskiego, których podniętą najświeższą była malborska mowa Wilhelma! Dla ludzi nie dotkniętych niepoczytalnością ugodową, jest w tem coś doprawdy potwornego.

Szlachecki „Kuryer Poznański“, mówiąc o domysłach, przypisujących autorstwo deklaracyi Kościelskiemu. nie zaprzecza im wcale i, nie porzucając swego błazeńskiego tonu, którymy już wczoraj napiętnowali, pisze: „Z wykwintnego stylu, poetycznego nastroju i lirycznych iście zwrotów listu Polaków do naczelnego prezesa, możnaby może wywnioskować, że autorem deklaracyi jest p. Kościelski, ale ostatecznie jest to kwestyą obojętną, jak również nie uważamy za rzecz szkodliwą samego faktu, że p. Bittner otrzymał od Polaków list tak elegancki, jakby go pisał markiz wersalski do swej bogdanki“. Oto jakiego porównania używa w dzisiejszej poważnej chwili organ szlachecki, gdy chodzi o enuncyacyę polityczną, złożoną na ręce pruskiego naczelnika administracyi poznańskiej — hakatysty Bittnera! Prasa jest źwierciadłem tej grupy, w której imieniu przemawia: z takim samym brakiem godności zachowują się i szlacheccy menerzy polityki poznańskiej.

Sejm galicyjski.

Koniec sobotniego posiedzenia.

Dyskusya budżetowa.

Poseł **Rotter** domaga się, aby uczniów akademii handlowej lwowskiej i krakowskiej przyjmowano do Banku krajowego.

Poseł **Stapiński** wniósł rezolucyę, aby kwestyę udzielenia związkowi przemysłowemu pożyczki załatwił wydział krajowy we własnym zakresie po zaciągnięciu opinii krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.

W głosowaniu Izba uchwaliła rubrykę XVI. (Wydatki na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu) i postawione rezolucye.

Pomoc dla powodzian.

Na wniosek komisyi budżetowej uchwalił sejm otworzyć wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 100.000 K na zasiłki dla ludności powodzią w czerwcu br. dotkniętej. Dalej sejm polecił wydziałowi krajowemu, aby w okolicach powodzią dotkniętych wykonał roboty publiczne około budowli wodnych w całej rozciągłości, na jaką fundusze przyzwolone. Dalej uchwalił sejm wezwać rząd, aby udzielił pomocy ludności okolic powodzią w czerwcu br. dotkniętej w wysokości przynajmniej 600.000 K, by natychmiast zarządził naprawę uszkodzonych wałów rzecznych i dla dostarczenia ludności zarobku, wykonał roboty około budowli wodnych w okolicach powodzią dotkniętych, oraz by przyznał należące się poszkodowanym przez klęskę powodzi opusty podatkowe. Wkońcu chwalił wezwać rząd, by wydał bezpłatnie przynajmniej 10.000 cetnarów metr. soli dla poprawienia paszy bydła, będącego własnością ludności w okolicach powodzią dotkniętych.

Uchwalenie budżetu.

Następnie uchwalił sejm resztę budżetu i ustawę finansową.

W sprawie zwoływania sejmu.

Poseł **Rayski** imieniem klubu demokratycznego odczytuje deklaracyę z protestem przeciwko zwoływaniu sejmu w porze nieodpowiedniej na czas krótki.

Namiestnik hr. **Piniński** tłumaczy, że było to z powodu obrad rady państwa i dodaje, że sejm będzie odroczony, a nie zamknięty, więc jest nadzieja, że w jesieni mógłby dalej prowadzić obrady.

Poseł **Stapiński** zaznaczywszy, że sejm mógłby jeszcze kilka dni obradować, zapowiedział, że jeżeli sejm nie zostanie w jesieni zwołany, stronnictwo ludowe wystąpi przeciw rządowi jak najostrzej.

Poseł **Skołyszewski** przyłączył się do deklaracyi demokratów.

Hr. Stanisław **Badeni** przypomina, że podobną rezolucyę sejm już w bieżącej sesyi uchwalił.

Dla kolei Lwów-Podhajce

uchwalił sejm $1^1/_2$ miliona kor. subwencyi, wraz z rezolucyą dra Rutowskiego, by wydział krajowy, w razie zmiany obecnych podstaw finansowych projektu budowy tej kolei, przedłożył odpowiednie wnioski na najbliższej sesyi.

Dalsze uchwały.

Sejm uchwalił wezwanie do rządu, aby na lwowskiej szkole politechnicznej jak najrychlej utworzył osobny wydział hydrotechniczny; upoważnił wydział krajowy do założenia szkoły mleczarskiej w Ruskiej wsi pod Rzeszowem; wezwał rząd do utworzenia keramicznego oddziału przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie; upoważnił wydział krajowy do wybudowania budynku dla szkoły stolarskiej w Stanisławowie kosztem 83.000 K, oraz załatwił kilka drobniejszych spraw.

Odroczenie sesyi.

O godz. $7^1/_2$ wieczorem zabrał głos namiestnik hr. **Piniński** i oznajmił, że z najwyższego polecenia sejm odracza.

Następnie marszałek hr. **Potocki** zamknął posiedzenie długą przemową, w której wychwalał wytrwałą (?) pracę sejmu. Zachowaniu się sejmu wobec prowokacyi malborskiej starał się usprawiedliwić w następujący sposób: „Położenie w danej chwili było poważne. Każdy krok fałszywie postawiony mógł przynieść zgubne skutki, to głębokie, rozważne, wszechstronne omówienie całej sytuacyi wymagało i zabrało dużo czasu do rozwagi i zastanowienia. Głos rozsądku przeważył nad porywem serca, które do wyrazu boleści rwać się chciało. To poświęcenie ciężkie i trudne powinno prędzej, czy później przynieść korzyść i pożytek“.

W sprawie opróżnienia Wawelu oświadczył marszałek:

„Już po omówieniu wszystkich warunków połączyło ministerstwo wojny sprawę opróżnienia Wawelu z kwestyą przeniesienia wałów i rozszerzenia rejonu fortecznego Krakowa. Termin opróżnienia Wawelu miał być zależnym od tego warunku. Gdy jednak wskutek tego termin zupełnego wykonania umowy nie leżał w mocy wydziału kraj., był zależnym od okoliczności, które nie wiedzieć czy, a przynajmniej kiedy się spełnią, nie chciał ani poprzedni marszałek, ani ja podpisać podobnej umowy.

Wydział krajowy zażądał stanowczego oznaczenia ścisłego chociażby bardziej dalszego terminu. Mimo wszelkich starań tak oficyalnych wydziału krajowego jak i moich osobistych, ministerstwo wojny na to się nie zgodziło“.

Mowę swą zakończył marszałek okrzykiem na cześć cesarza, który Izba powtórzyła trzykrotnie.

W końcu podziękował poseł **Gorayski** imieniem posłów marszałkowi za przewodnictwo w pracach sejmu, na czem o godz. 8 wieczorem posiedzenie się zakończyło.

Telegraf i telefon.

Uroczystość grunwaldzka.

Lwów, 14 lipca, Ze Stanisławowa donoszą o przebiegu uroczystości bitwy pod Grunwaldem. W sobotę zamiast iluminacyi ponalepiano na szybach okien kartki, z których dochód ma być przeznaczony na rzecz parcelacyjnego Banku poznańskiego. W niedzielę rano po odegraniu przez orkiestrę pobudki, zebrały się cechy, korporacye i stowarzyszenia na Wałach, skąd w pochodzie udano się do kościoła farnego na nabożeństwo. Po południu o godz. 4 odbyły się popularne wykłady akademików w sali teatralnej, w „Sokole“, w szkole knihinińskiej i w kółku rolniczem, a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze.

Katastrofa kolejowa.

Stanisławów, 14 lipca. Pociąg Nr. 1315 wykoleił się w Chodorowie. Jeden konduktor ciężko ranny.

Sejmy krajowe.

Grac, 14 lipca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Wieża św. Marka zawaliła się?

Wenecya, 14 kwietnia. Rozeszła się tu wczoraj pogłoska, że wieża św. Marka (dzwonnica stojąca osobno) grozi zawaleniem. Pogłoska ta wywołała wielkie zaniepokojenie w całem mieście. Stwierdzono atoli, że zarysował się tylko mur i że niebezpieczeństwo zawalenia się wieży jest wykluczone. Wieża będzie wzmocnioną przez podmurowanie. Ograniczono dzwonienie.

Wenecya, 14 lipca. **Wieża św. Marka dziś o g. 9 m. 30 rano zawaliła się** i porwała za sobą Logetta St. Sovino jakoteż skrzydło sąsiedniego pałacu Reale. Sądzą, że z osób nikt nie zginął. Na placu stała kupa gruzów wysokości 30 metrów. Plac Marka pokryty kamieniami i gruzami. Ludność zaniepokojona. Władze zjawiły się na miejscu i przedsięwzięły prędkie usunięcie gruzów.

(Wieża, która się zawaliła, znajdowała się na rogu pl. św. Marka i Małego Rynku (piazzetta) i była zbudowana w r. 1178. Wysokość jej wynosiła 98 metrów. Przebudowano ją w r. 1517.)

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 13 lipca. Wczoraj zamknięto sesyę parlamentu francuskiego.

Święto republikańskie.

Paryż, 14 lipca. Z powodu dzisiejszego święta narodowego udali się członkowie ligi patryotycznej, jak co roku, do kolumny strassburskiej i pomnika Joanny d'Arc, gdzie złożyli wieńce. Uroczystość odbyła się w spokoju.

Lwów, 14 kwietnia. Z lokalu konsulatu francuskiego powiewa chorągiew trójkolorowa z powodu święta republikańskiego, w rocznicę zburzenia Bastylli.

Usunięcie mera z urzędu.

St. Etienne, 14 lipca. Mer miasta St. Julien został pozbawiony urzędu, ponieważ publicznie protestował przeciw zamknięciu szkoły kongregacyjnej, nakazanemu przez państwo.

Dymisya Salisburego.

Londyn, 14 lipca. Biuro Reutera donosi, że ustąpienie Salisburego nie było niespodziewanem. W ostatnich miesiącach zauważono, że minister zanadto oddaje się żałobie i boleści po stracie małżonki. Chociaż stan jego zdrowia nie był zły, czuł się strudzonym gorliwem spełnianiem czynności urzędowych. Wobec tego, że Salisbury zachowuje urząd tajnego strażnika pieczęci, ustąpienie jego nie sprowadzi większych zmian w składzie gabinetu. Mianowanie pierwszego lorda skarbu Balfoura premierem gabinetu oznacza powrót do zwyczajów lat ostatnich, od których odstąpiono tylko przy nominacyi Salisburego.

Londyn, 14 lipca. Biuro Reutera donosi: Zdania co do utworzenia nowego gabinetu są podzielone, głównie co do stanowiska, jakie zajmie Chamberlain. Dzienniki, omawiając tę sprawę, przyznają, że Chamberlain w sposób najlojalniejszy zgodził się na zamianowanie Balfoura premierem gabinetu i przyrzekł mu swe poparcie.

Znowu kwestya kreteńska.

Konstantynopol, 14 lipca. Porta wystosowała do mocarstw gwarancyjnych dla Krety notę z protestem przeciw biciu monet z wizerunkiem ks. Jerzego, nota podnosi że to jest przeciwne prawom zwierzchniczym Turcyi i żąda zaprzestania bicia takich monet.

Sprawy chińskie.

Pekin, 14 lipca. Biuro Reutera donosi: Posłowie zgodzili się co do warunków wydania Chinom Tientsinu, czekają tylko na podpis nieobecnego posła włoskiego.

Cholera w Chinach.

Waszyngton, 14 lipca. Konsul Stanów Zjednoczonych w Kantonie telegrafował do rządu Stanów, że we wszystkich miastach nad rzeką Kwaj-ling w prowincyi Kwang-si wybuchła cholera. W mieście Ping-lo było 3.000, a w Kwajling 10.000 wypadków śmierci.

Nowy wybuch Mont Pelee.

Paryż, 14 lipca. Minister kolonialny otrzymał od gubernatora Martyniki z Fort de France depeszę, iż nastąpił trzeci silny wybuch wulkanu Mont Pelee.

Według doniesienia z głębi wyspy, panuje tam zaniepokojenie. Francuska misya odejdzie do St. Pierre jutro.

Strejki w Stanach Zjednoczonych.

Chicago, 14 lipca. Konferencya dyrektorów kolei z strejkującymi tragarzami nie doprowadziła do porozumienia. Z powodu strejku i bezrobocia innych kategoryj robotników, którzy stanęli po stronie strejkujących, grozi głód. Wielkie masy towarów, złożonych w składach kolejowych, ulegają zniszczeniu.

Niepokoje w Urugwaju.

Monte Video, 14 lipca. Biuro Reutera donosi: Prezydent Cuestas oświadczył, że odkryto spisek na jego życie. Dwóch członków senatu, którzy byli w to wmięszani, wygnano. Izba deputowanych zaprotestowała przeciw temu postępowaniu, jako nieprawnemu. Kilku wojskowych aresztowano. Sądzą, że prezydent szuka okazyi, by ogłosić dyktaturę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).